

Z Marcellem Venezianim o bogach i tęsknocie za nimi (recenzja)¹

Wprowadzenie

Marcello Veneziani (ur. 1955) jest przykładem filozofa zaangażowanego. Sam określa się jako dziennikarz, pisarz i filozof. Założyciel i redaktor czasopism, komentator telewizyjny, Veneziani jest wnikliwym obserwatorem bieżącego życia społecznego i kulturalnego ostatnich dziesięcioleci. *Tęsknota za bogami* (*Nostalgia degli dei*) jest przykładem zwrotu tego autora ku problematyce egzystencjalnej, którego wyrazem są, między innymi, jego wcześniejsze eseje filozoficzne i literackie: *Amor Fati. La vita tra caso e destino* (Mondadori, 2010), *Anima e corpo. Viaggio nel cuore della vita* (Mondadori, 2014), *Alla luce del mito. Guardare il mondo con altri occhi* (Marsilio, 2017), *Imperdonabili. Cento ritratti di maestri sconvenienti* (Marsilio, 2017), *Tramonti. Il mondo finisce e un altro non inizia* (Giubilei Regnani, 2017). Podejmuje w nich problem chorób trapiących współczesną cywilizację zachodnią i podważających sens jej dalszego istnienia. Wychodząc od pojęć zaczerpniętych ze skarbca kultury klasycznej, Veneziani konfrontuje ich treść, o której opowiadają mity, ze współczesnym nihilizmem, który sprawia, że „żyjemy dzisiaj na pustyni sensu, wypełnionej otaczającymi nas zewsząd akcesoriami”².

Głęboki kryzys społeczeństw europejskich, którego przejawem jest brak poczucia sensu, jaki można by nadać własnej egzystencji, wykorzenienie i nieodwracalna utrata miejsca, czyli domu i schronienia, a co za tym idzie przeszłości, z której człowiek się wyłania i która konstytuuje zarówno jego istnienie, jak i relacje z otaczającym go światem, nie jest — zdaniem Venezianiego — zjawiskiem, którego cechą byłaby przewidywalność. Za diagnozą choroby nie nastę-

¹ M. Veneziani, *Nostalgia degli dei. Una visione del mondo in dieci idee*, Marsilio Editori, Venezia 2019, ss. 301.

² Zob. <http://www.marcelloveneziani.com/bibliografia/amor-fati/> [dostęp: 13.07.2020].

puje dzisiaj próba budowania nowej rzeczywistości, ponieważ „tym razem brakuje gorliwości właściwej początkom”³.

Autor *Nostalgia degli dei. Una visione del mondo in dieci idee* podejmuje problematykę, z którą możemy spotkać się już w wyżej wymienionych esejach; tym razem jednak Veneziani w ciekawy sposób mierzy się z wyzwaniem, jakim jest ukazanie własnej refleksji w formie organicznej całości. „Wizja świata zawarta w dziesięciu ideach” (*Una visione del mondo in dieci idee*) jest próbą powrotu do swego rodzaju myślenia metafizycznego w wersji pop i choć każdy może się w tym stwierdzeniu doszukać sprzeczności, to jednak unikatowy język narracji sprawia, że książka włoskiego autora jest w stanie najpierw nas oczarować, a następnie zachęcić do dalszej refleksji.

Odczuwamy przynaglenie do przelewania na papier myśli egzystencjalnej; myśli, która sytuuje się poza jakąkolwiek akademią (*fuori da ogni accademia*) i która jawi się nam jako konieczna, zasadnicza. Piszemy, by szukać prawdy; nie, by przypodobać się sektom intelektualistów, którzy tematów tych nie podejmują, lecz zbywają a priori milczeniem i lekceważącym odrzuceniem (s. 15).

Kim są „bogowie” Venezianiego? We wprowadzeniu do swoich rozważań autor formułuje kilka postulatów. Wychodzi od miłości, która popycha nas ku światłu, początkom i temu, co wykracza poza śmierć. Te trzy elementy, niezależne od nas, postrzegamy jako „istoty wyższe”, które Veneziani określa mianem bogów pisanych z małej litery.

„Bogowie” to znaczy, że coś się zdarza, jest widoczne, że myślimy o wydarzeniach i zjawiskach od nas niezależnych, których nie da się wyjaśnić, odkryć, policyzyć czy wywierać na nie jakikolwiek wpływ. Istnieją rzeczy, które wymykają się fizyce świata, obecne w ich nieobecności, widzialne w ich niewidzialności. Istnieją rzeczy podstawowe, decydujące, nieuchronne, które wyznaczają bieg życia, śmierci i świata. Tęsknota za bogami nie jest romantycznym uczuciem opłakiwania złotego wieku i utraconego świata, lecz myślą, która powraca do początku i sięga do form, źródeł i archetypów naszego umysłu (s. 7).

Postulaty formułowane przez Venezianiego brzmią następująco:

Uwolnijmy bogów z mitologicznej opowieści i archaicznych wyobrażeń, które ich otulają. Spróbujmy dojść do ich źródła, do numinotycznej istoty i do jej nie-

³ Zob. <http://www.marcelloveneziani.com/bibliografia/tramonti-un-mondo-finisce-un-altro-non-inizia/> [dostęp: 13.07.2020].

uniknione, zasadniczego wezwania, jakie kieruje do umysłu. Konieczna jest myśl żywa, zdolna przekształcić życie tych, którzy ją przyjmują (s. 7).

Przedmiotem naszej tęsknoty są — zdaniem Venezianiego — bogowie rozumiani jako metafory i „przedostatnie bóstwa”: *Cywilizacja, Ojczyzna, Rodzina, Wspólnota, Tradycja, Mit, Los, Dusza, Bóg* i *Powrót*. Ten dekalog — dziesięć słów (por. Wj 34,28) — obejmuje „...bóstwa opiekuńcze, dzisiaj kwestionowane lub wręcz nieobecne; te same, które nadają życiu sens, treść i horyzont, od narodzin do śmierci” (s. 8).

Spróbujmy dokonać krótkiego przeglądu treści, jakie kryją się za każdym z „bogów” Venezianiego. Będzie to, siłą rzeczy, przegląd subiektywny, pomijający wiele podjętych w książce zagadnień, które z racji swej aktualności oraz sposobu, w jaki zostały ukazane, zasługują na jak najszerszą popularyzację. Mając tego świadomość, z pewnym żalem w sercu podejmuję próbę przybliżenia polskiemu czytelnikowi istotnych treści składających się na tę godną uwagi refleksję autora z południa Europy.

Cywilizacja

„Bogini, która rozświetla miasta i czuwa nad ich granicami”

Pierwsze bóstwo staje się dla włoskiego autora okazją do podzielenia się z czytelnikiem pesymistyczną oceną kondycji współczesnych społeczeństw: „jeśli cywilizacja jest wielkim człowiekiem (*macroanthropos*), to zabrakło jej testosteronu” (s. 28). Upadek wartości, o którym często słyszymy, ma za przyczynę — zdaniem Venezianiego — głębszy proces utraty poczucia miary. Cywilizacja rozumiana jako świat dopracowany i wertykalny, mający granice i połączenia z przeszłością i przyszłością, została zastąpiona zasadą niczym nieograniczonej wolności oraz globalnym prymatem techniki i ekonomii, które wyparły naturę i kulturę.

Wracając do widocznego w książce „teologicznego” dyskursu, można powtórzyć za Venezianim, że brak poczucia miary nie jest niczym innym jak *hybris*, czyli pierwszą i podstawową zniewagą bogów. Zmierzch filozofii jest ewidentny, a

tam, gdzie dotychczas były idee, niespokojni myśliciele, pozostały algorytmy. A przecież każdemu wielkiemu wydarzeniu w przeszłości, od wojen narodowych, domowych czy światowych, do rewolucji społecznych, a kończąc na kryzysie energetycznym z początku lat sześćdziesiątych, zawsze towarzyszyła myśl, która je poprzedzała, interpretowała lub odzwierciedlała. W poprzednich epokach, obok kryzysu, istniała idea kryzysu, literatura kryzysu. Dzisiaj natomiast

panuje cisza [...] Aż do ubiegłego wieku uznawaliśmy za oczywiste, że filozofia przekształci się w *praxis*, a myśl w ideologię, że kultura polityczna przejdzie w fazę rewolucyjnej utopii zmieniającej dotychczasowy świat. Dzisiaj mamy do czynienia z całkowitym znieczuleniem tego typu pasji, lobotomią myślenia krytycznego. Jedyne, co jest w stanie zmodyfikować nasze bieżące życie, to widmo katastrofy: inwazja nędzarzy z Południa, bomba demograficzna, zarażenie, katastrofa ekologiczna, kosmiczna czy klimatyczna, atak barbarzyńców i terrorystów, fatalne zadłużenie, krótko mówiąc, upadek systemu. Myśl, że możliwa jest zmiana światowego ładu, ale nie dramatyczna, lecz pozytywna i zamierzona, nie jest brana pod uwagę. Historia jest nieczynna, wiążące są zasady techniki, tendencje na giełdzie, a apokalipsa nadchodzi (s. 27–28).

Wracamy do testosteronu, a raczej jego braku.

Ojczyzna

„Bóg początków, który powierza każdemu ziemię”

„Ojczyzna to próg, który oddziela własne od cudzego, nasze od obcego, troskę od szacunku i sprowadza nasze istnienie i działanie do konkretnego i właściwego nam miejsca, do którego czujemy, że przynależymy, i mamy świadomość tej przynależności” (s. 51).

Refleksja Wenezianiego ma za punkt wyjścia aspekt leksykalny (naród — natura — narodzić się) oraz związany z losem (*amor fati*). Włoski autor dokonuje jednocześnie krytycznej analizy pojęcia „ojczyzna”, wychodząc od pojęć uniwersalnych: życzliwością, pokorą, otwartością i szacunkiem można otoczyć całą ludzkość, ale miłością ogarniamy tylko tych, którzy mają dla nas szczególne znaczenie. „Jesteśmy ludźmi, nie gwiazdami, i dlatego oświetlamy tylko to, co znajduje się w promieniu naszego życia. Miłość zapala stożek światła, otoczony przez ciemność” (s. 57). Mając na uwadze również włoskie uwarunkowania, Weneziani uwrażliwia na współczesne, wrogie ojczyźnie formy życia społecznego, zwłaszcza derywaty marksizmu w postaci permisywnego radykalizmu na Zachodzie oraz wzorca chińskiego będącego połączeniem państwowego socjalizmu i zasad rynkowych, kolektywizmu i technologii.

Ideologiczna ofensywa marksizmu koncentruje się na specyficznym rodzaju mentalności; jej intelektualna awangarda przejmuje kontrolę nad władzą tkwiącą w kulturze jak jakobińska sekta, która czuwa nad zgodnością *politically correct* z duchem globalnego radykalizmu [...] Duch marksizmu nie jest wcielany w życie w Moskwie, lecz na Zachodzie, gdzie staje się ideologicznie radykalny i ekonomicznie liberalny. Pozbawiony jest brutalności, ale nie nietolerancji —

krwawą walkę klas i dyktaturę proletariatu pozostawił rewolucjom Trzeciego Świata, ale wraz z nimi utracił też pragnienie sprawiedliwości społecznej oraz społeczne zakorzenienie w proletariacie i w klasie robotniczej. Pozostało tylko humanitarne alibi, czyli migranci (*accoglienza*). Marksizm, działający pod fałszywą nazwą, jest czynnikiem destrukcyjnym (s. 62).

Pars construens refleksji Venezianiego polega na wskazaniu istoty prawdziwego humanizmu, który wychodzi od tego, co konkretne i bliskie, do tego, co uniwersalne, z uwzględnieniem natury i naturalnych ludzkich dążeń. Veneziani tak formułuje ideę podstaw naszego życia indywidualnego i społecznego, które nie ograniczają się do „ja”, użyteczności i absolutnej wolności: „Coś, co nas poprzedza i nas przeżyje, coś, co nie zależy od naszej woli i nie wyczerpuje się w naszym namyśle, ale co musimy przyjąć i odnawiać. Tak, jakby były bogami” (s. 75).

Rodzina

„Bogini Domu, narodzin i żaloby”

Na początku ideologia, która zastąpiła Boga, ojczyznę i rodzinę, było braterstwo. Po zrzuceniu z piedestału Ojca — więzi wertykalnej, która ożywiała potrójną jedność — zaczął obowiązywać horyzontalny i braterski pakt zbudowany na równości praw oraz ludzkiej i powszechnej solidarności. Ale już bracia w rodzinie, kiedy zostaną pozbawieni jedności rodzicielskiej, w której się rozpoznają i która ich do siebie zbliża, zaczynają się różnić między sobą i rozpraszać. Tym bardziej bracia ideologiczni, połączeni więzami poddającymi się zmiennym interpretacjom: umowy, których się nie dotrzymuje, idee, które dzielą, uczucia, wzajemność i solidarność, które wygasają. W końcu sami zmierzają do tego, by wystąpić jako uciskający i uciskani. Każde braterstwo ma swoje bratobójstwo. Pozostajemy braćmi, również tymi z wyboru, tylko wtedy, gdy uznajemy wspólnego ojca i matkę (s. 81).

Veneziani podkreśla wielokrotnie, że rodzina stanowi wspólnotę losu, a miłość rodzinna, podobnie jak miłość Boga i ojczyzny, zawdzięcza swoją siłę śmierci: „nie jest przypadkiem, że widocznemu w naszych czasach pozbyciu się śmierci towarzyszy najpierw osłabienie, a następnie utrata Boga i rodziny” (s. 86). I jeszcze jeden fragment:

Rodzina obraca się wokół osi, która się chwieje: wokół staruszków. Ucieleśniają powolność, tracimy przy nich czas, a ich poruszenia są niekompatybilne z dzisiejszym rytmem życia. Staruszek jest suchą gałęzią, a więc grzechem przeciwko dog-

matowi produkcji i globalnego rynku. Staruszek stoi w miejscu, pozostaje w tyle wobec nowej wiedzy i nowych technologii. Jako że nie świętuje życia, ciała, zdrowia, seksu, lecz ich rozkład, jawi się jako kolejna okropność. Po usunięciu śmierci, starość, która jest jej najbliższą krewną, znika z horyzontu, odosobniona i wyrzucona poza sferę życia. Staruszek przypomina o przeszłości, a zwłaszcza o przyszłości, której nie chcemy widzieć, ponieważ jego życie opowiada nie tylko o tym, czym byliśmy, lecz także jego ciało jest opowieścią o tym, czym będziemy [...] Wczuwamy się w los ludzkości i zwierząt, ale nie w los naszych seniorów. Nowy rasizm pojawia się w rozwiniętych społeczeństwach, tym razem jego punktem wyjścia nie jest kolor skóry, lecz włosów; nie rasa, lecz rok urodzenia: nowy apartheid uderza w starców i dzieci. Starcy i dzieci domagają się troski i uwagi, zmieniają dotychczasowy rytm i styl życia. Niosą ze sobą krzyki i biadolenia, potrzeby, przeszkody, nagłe sytuacje, kał i mocz. Kiedyś odrzucenie osób starych tłumaczono oczekiwaniem na przyszłość i utopią nowego świata, skierowaną do przyszłych pokoleń. Dzisiaj pozostało już tylko przywiązanie do teraźniejszości. W dzieciach i starcach ciąży nam zarówno przeszłość, jak i przyszłość, ponieważ obydwie wzywają nas do odpowiedzialności (s. 94–95).

Wspólnota „Bogini, która zawiązuje więzi i losy”

W swojej refleksji Marcello Veneziani jawi się jako myśliciel ideowo bliski współczesnemu komunitaryzmowi. Pozostawanie w związku z innymi nie musi oznaczać dla jednostki ograniczeń, lecz niesie ze sobą wsparcie, a wspólnota stanowi kategorię losu, tak często przywoływaną przez autora.

Myślenie w kategoriach wspólnoty opiera się na prymacie „my”, nawiązuje do ciągłości i korzeni, siła więzi społecznych, przedkładanie rodziny nad okazjonalne i tymczasowe związki, obrona wspólnego języka, religijna wizja życia, konieczność uznania w sferze publicznej pamięci, środków wyrazu i wspólnych wartości. U podstaw i na początku oznacza to czuć się częścią żyjącego organizmu, „makroanthropos”: tam, gdzie wizja holistyczna staje się organizmem (s. 105).

W części poświęconej wspólnotocie mamy też do czynienia z licznymi ciekawymi rozróżnieniami, porządkującymi problematykę. Veneziani świadomie pozostawia bez tłumaczenia na język włoski angielskie słowo *liberal* jako przeciwieństwo zwolenników ukazanej wyżej idei wspólnoty. *Liberal*, w odróżnieniu od liberała/liberalizmu, wskazuje na zakorzenioną w tradycji anglosaskiej postawę, której charakterystycznymi wyznacznikami są: empiryzm metodologiczny, idealizm moralny, indywidualizm i liberalny socjalizm, idee bliskie labu-

rzystom, postępowcom i establishmentowi. Skrajna postać *liberal* to w typologii Venezianiego *radical* będący dziedzicem ducha jakobińskiego, socjalizmu i komunizmu marksistowskiego, natomiast w przypadku komunitaryzmu — populizm.

Włoski autor jawi się jako zdecydowany obrońca praw wspólnoty, które nie mogą zostać poświęcone na ołtarzu praw człowieka, ani w ich rozumieniu indywidualistycznym, ani powszechnym.

Negowanie praw wspólnoty prowadzi do rozpowszechniania się alienacji, która pozbawia osobę głębokiego i konstytutywnego wymiaru bytu ludzkiego *naturaliter in societas*. Człowiek przestaje być wolny w momencie, kiedy zostaje pozbawiony własnej natury. Społeczeństwo liberalne na Zachodzie jest nacechowane gigantycznym procesem alienacji, indywidualnej i globalnej (s. 113).

Veneziani opowiada się jednoznacznie po stronie wizji komunitarystycznej i odrzuca koncepcję wolności *liberal*, rozumianej jako wyzwolenie z ograniczeń. Wolność taka staje się „przedsionkiem despotyzmu”. Prawdziwa wolność, czyli taka, która staje się dobrem, zna pojęcie miary, godzi się na korektę ze strony otoczenia i uznaje granice.

Warto również przywołać interesujące refleksje Venezianiego na temat wspólnoty otwartej:

Co odróżnia wspólnotę otwartą od wspólnoty zamkniętej czy plemienia? Od zewnątrz, zarówno otwarcie na różnorodność, jak i uznanie, że tożsamość i wspólnota innych nie stanowią negacji naszej własnej, potwierdzają, że wszyscy mają prawo do tożsamości, korzeni i wspólnoty. Stąd też przeciwieństwem wspólnoty otwartej nie jest wspólnota innych, lecz negacja jakichkolwiek więzów wspólnotowych. Dialektycznym przeciwnikiem komunitaryzmu nie jest cudza ojczyzna, lecz wykorzeniony i nomadyczny kosmopolityzm. W tym, co dotyczy relacji wewnętrznych, wspólnota otwarta nie odbiera żadnej jednostce czy mniejszości prawa do przeżywania i wyrażania odmienności, dbania o zachowanie własnych różnic i charakterystycznych cech. Ogranicza się do pozytywnego oddziaływania, by promować i chronić w sferze publicznej struktury, wartości i wzorce wspólnotowe, pozostawiając każdemu pełną wolność w sferze prywatnej. Granicę stanowi porządek normatywny i karny: jesteśmy wolni w wyrażaniu własnej odmienności aż do momentu, kiedy nie łamiemy prawa cywilnego i karnego, przestrzegamy zasad życia społecznego, nie wyrządzamy krzywdy i nie stosujemy przemocy wobec innych (s. 118).

Ciekawym przyczynkiem do etyki komunitaryzmu jest widoczny w książce Venezianiego akcent położony na honor w wymiarze zawodowym, osobistym, rodzin-

nym i obywatelskim, rozumiany na każdej z tych płaszczyzn jako poczucie *decorum* i godności. Honor to „wielki nieobecny” we współczesnej etyce, wymagający wierności i gotowości do ofiary. „Uczciwość nie wystarczy — potrzeba tego, co ją poprzedza i motywuje: honoru” — stwierdza Veneziani, proponując nową kulturę wspólnoty przeciwstawioną „rasizmowi etycznemu” spod znaku *politically correct*, który nie jest niczym innym, jak nową formą bigoterii i klerykalizmu bez Boga.

Tradycja

„Bogini, która czuwa nad ogniem, by nie zgasł”

Już na początku swoich rozważań Veneziani stwierdza: „Tradycja to najwyższy przejaw zbiorowego oporu wobec śmierci. To jedyna nieśmiertelność tu na ziemi i w historii, obok możliwości przetrwania mimo upływu czasu, jaką daje środowisko rodzinne” (s. 129). „Tradycja to most [...] to szukanie podobieństw w przeszłości i zauważenie konsekwencji”. Włoski autor ubolewa nad płytkim postrzeganiem rzeczywistości, widocznym w dzisiejszych społeczeństwach, którego przejawem jest optymizm i pesymizm rodem z horoskopów, dominacja trendów i brak odpowiedzialności. Obecne pokolenia wyrosły bez logosu, który przez wieki kształtował postrzeganie rzeczywistości; dzisiaj zastąpiła go technika na płaszczyźnie poznawczej, a „*basic instinct* emocji i pożądań” na płaszczyźnie moralnej.

Rozdział poświęcony tradycji jest jednym z najistotniejszych w książce Venezianiego i to właśnie tutaj autor obiera kurs kolizyjny ze współczesną kulturą, w której słowo „postęp” odgrywa niezwykle ważną rolę. Przywołując średnio-wieczne motto Bernarda z Chartres („jesteśmy karłami na barkach gigantów”), wyciąga z niego wniosek, że przyszłość pozostanie karłowata, jeśli nie oprze się na tradycji, a przeciwieństwem tej ostatniej nie jest postęp, lecz „egocentryzm terażniejszości” (s. 138).

Zanik tradycji sprzyja pojawianiu się ideologii, które są nieudolną próbą odzyskania utraconego kodu kulturowego, zaproponowania globalnej opowieści lub systemu. Pod tym względem ideologie nie przeminęły wraz z odejściem w przeszłość XX wieku i nadejściem nowego tysiąclecia:

trwają w innych przejawach i na innych obszarach, nie wkraczają bezpośrednio do sfery historyczno-politycznej, lecz wyznaczają styl życia, bioetykę i wzorce, do których należy się dostosować, by być w zgodzie z duchem czasu, standardami dominujących zachowań lub zaznaczyć wykluczenie czy antagonizm. Istnieją nadal jako formy perswazji i uwodzenia, by zdobyć konsensus i wygenerować poczucie przynależności. Istnieją też jako kodeksy językowe, które nakazują „poprawne” postępowanie, z czym łączy się tendencja do sklerozy idei i dyscyplinującego usztywnienia (s. 141).

Konserwatyzm nie jest — zdaniem Venezianiego — niczym innym jak „społeczną i egzystencjalną aplikacją zasad tradycji” (s. 144), a na płaszczyźnie politycznej oznacza kierowanie się miłością losu (*amor fati*) oraz porządkiem naturalnym, co sprawia, że mamy w tym przypadku do czynienia ze społeczeństwem zrównoważonym, zdolnym zachować właściwe proporcje pomiędzy zachowawczością i innowacją. Odrzucenie tradycji rodzi — uważa Veneziani — niebezpieczeństwo popadnięcia we współczesne formy zniewolenia modą, konsumpcją, duchem czasu, dogmatami politycznej poprawności, automatyzmami społeczeństwa technicznego i rynkowego, *public relations*, naciskiem ze strony influencerów i reklamy.

Mit

„Bóg, który opowiada o fundamentach świata i życia”

Mit jest „naturalną, czyli nadprzyrodzoną siedzibą bogów” (s. 153), „źródłową opowieścią o narodzinach życia, myśli i świata”, „poprzedza historię”. W refleksji Venezianiego pojawia się wiele określeń tego zjawiska kulturowego, które autor dzieli na dwie grupy: mity początku i mity eschatologiczne. Przesłanie mitu jest dostępne dla oczu umysłu, które potrafią zobaczyć to, co nieobecne, niewidzialne i uniwersalne. Jego epoką jest nasze dzieciństwo: „...wystarczy przekroczyć próg, ukryć się za zasłoną lub w magicznych ciemnościach pokoju; wystarczy obrót karuzeli, maska, przedmiot, czarodziejska różdżka i dziecko już wkracza w mit [...] W wieku dorosłym mityczne staje się dzieciństwo” (s. 164–165).

Wiadomo, że świat grecki ze swą religijnością przywiązywał wielką wagę do mitu. Veneziani, we właściwy sobie sposób, umieszcza pierwotne doświadczenia z okresu dzieciństwa w tym nurcie zachodniej tradycji. Posługuje się sugestywnym nawiązaniem do kwietniowego dnia, kiedy promień słońca wchodzi przez *oculus* do wnętrza Panteonu i zatrzymuje się na brązowych odrzwiach i progu tej rzymskiej świątyni. „Dokładnie w tym punkcie, o tej godzinie i w tym dniu rodzi się tęsknota za bogami” (s. 168).

Pozostając na płaszczyźnie religijnej, Veneziani stwierdza, że mit jest ostatnim śladem po religii, w której zanikły przeżywana i praktykowana wiara oraz nabożeństwo. Pozostaje jako opowiadanie o początkach, świadectwo dawnej wielkości religii oraz chwalebna pamiątka. Taki sam los czeka myśl na końcu procesu dekonstrukcji:

wierze wydawało się, że silna mocą z nieba przejdzie suchą nogą przez próbę rozumu; myśl z dumą głosiła, że zdemaskowała mitologię ukrytą za religią, silna przekonaniem, że rozświetliła cień, w którym dobrze czuły się wierzenia. Mit

przyjął zarówno wiarę, jak i myśl; objął ramionami jak wyczerpanych uchodźców wiarę, która nie weryfikuje prawdy, i rozum, który osuwa się jak zbocze góry, kiedy staje się niezależny (*ab-solutus*) i ostatecznie ulega spustoszeniu. [Mit] daje im schronienie pod swoimi majestatycznymi portykami, w tej strefie pośredniej, która nie posiada dachu jak świątynia i nie jest odkryta jak polana; nie można jej nazwać ani realną, ani nierealną, ani prawdą, ani iluzją (s. 168).

Lekarstwem na te współczesne bolączki jest — zdaniem Venezianiego — powrót do „mityzowania” (*mitificare*), czyli tworzenia na nowo symboli, rytów i opowieści, które skierujemy ku przyszłości. W przeciwnym razie dekadencja doprowadzi do zaniku, ponieważ szansa na życie związana jest z patrzaniem w przyszłość i przekraczaniem chwili obecnej.

Los

„Bóg, który ratuje przed wolnością jako destrukcją”

Marcello Veneziani, jako uważny i krytyczny obserwator współczesności, podkreśla charakterystyczną dla epoki nowożytnej tendencję, by zastępować los postępem. Historia nabiera w ten sposób wewnętrznej celowości w sensie ewolucyjnym. Ostatecznie po upadku losu upadła też nadzieja na postęp, okazawszy się tylko „brakiem sensu odłożonym w czasie” (s. 180).

Rozdział poświęcony bogu o imieniu Los jest dla włoskiego myśliciela okazją do bliższego spojrzenia na często występującą w jego refleksji kategorię *amor fati*. Przeciwnie do tego, co nasuwają pierwsze skojarzenia, „umiłowanie losu” oznacza dystans do wydarzeń i skutków naszego działania, panowanie życia względem chwilowych uwarunkowań, pozbawioną niepokoju uwagę wobec tego, co nadejdzie jutro. Krótko mówiąc, *amor fati* nie jest rezygnacją z wolności i poddaniem się losowi, lecz zgodnością istnienia i woli (*coincidenza d'essere e volere*). Naukową figurą losu jest DNA, a Opatrzność to — jak zauważa Veneziani — „...świętość, która wkracza w dzieje i czasami zmienia Bożą łaskawością ich bieg” (s. 186).

Przeciwna *amor fati* jest niczym nieograniczona wolność, która ostatecznie sprrowadza rzeczywistość do poziomu rzeczy. W rozważaniach Venezianiego na temat losu nie mogło zabraknąć problematyki zła: „W opatrności także zło i nieszczęście prowadzą do dobra; natomiast w totalitaryzmie, który jest ziemską i świecką wersją opatrności, także dobro pracuje w służbie zła, a zapowiedź raj na ziemi nie jest niczym innym jak prośbą o nadejście piekła” (s. 190).

Dusza „Bogini, która w nas oddycha i obdarza natchnieniem”

Pisze Veneziani: „Dusza jest żywym śladem, jaki bogowie pozostawili w ludziach” (s. 205). Jednocześnie:

Wszystko rodzi się z dłoni, która ścisła życie i [w pewnym momencie] zdaje sobie sprawę, że nie pozostaje tam już nic; ściskając pięść, czuje, że proch wychodzi dołem, a powietrze górą. Stąd rozpoczyna się na nowo, od prochu, który jest przyszłością ciała i jak klepsydra liczy twój czas, który schodzi, ziarenko po ziarenku; i od powietrza, które jest początkiem duszy, jej eterycznym stanem skupienia i przeznaczeniem (s. 206).

Veneziani roztacza przed czytelnikiem historyczne „dzieje duszy”: na początku była motylem o imieniu *Psyché*, Boskim tchnieniem, „tablicą, na której zapisywane są grzechy i uczynki nieczyste”. Z biegiem czasu kojarzona z sumieniem, wystąpiła jako forma ciała, legendarny gruczoł, „duszycka-wędrowniczka” (*animula vagula blandula*), romantyczna dusza o rysach kobiecych, szukająca tej bratniej, *puer aeternus*, choroba duchowa wymagająca leczenia i analizy, bijące tajemne serce kosmosu (*anima mundi*), a ostatnio została zaprzęgnięta do ewolucyjnego schematu jako czwarty instynkt.

Jeśli dusza jest iluzją, to iluzją jest także samo życie, myślenie i działanie, które w duszy znajdują swego rodzaju zbiornik. Dusza jest kryptą, w której pochowano to wszystko, czym było nasze życie, punktem, w którym cała traktująca o nas opowieść zwana życiem, znajduje świadomość, pamięć i wrażliwość. W końcu tym, co po nas pozostaje, jest aureola, w której zawierają się obraz twarzy i mniej wyraźny kształt ciała, światełko spojrzenia, echo głosu, rys charakteru, który jest bardziej widocznym śladem, suma umysłu i serca odbijająca się w istnieniu. Nie jest iluzją, chyba że uznamy za iluzję wszystko to, co nas otacza i tworzy, całe życie (s. 216).

Dusza jako „żywa metafizyka” i podobnie jak bogowie „przedostatnia *ratio* świata” ukazuje, że refleksja Venezianiego stanowi powrót do ujęć klasycznych. Godne uwagi są także rozważania na temat natury, której człowiek nie może ani wytworzyć, ani zmodyfikować. Veneziani zauważa w tym kontekście radykalną zmianę zmierzającą do zneutralizowania tożsamości, pierwotnych różnic i ról społecznych: „U podstaw znajdziemy to, co można nazwać *horror fati*, przeciwieństwo *amor fati*, czyli odrzucenie rzeczywistości” (s. 223). Włoski autor podkreśla zarazem, że dzisiejszy opuszczony przez bogów świat, zamiast zyskać konkretną żywotność, stracił sens tego, co ludzkie i rzeczywiste, i pogrzyżył się w utopii. Powrót do bogów oznacza powrót do rzeczywistości — konkluduje Veneziani.

Bóg **„Początek i koniec Wszechświata”**

„Bóg to imię, jakim nazywamy tajemnicę, a sacrum jest Jego aureolą. Jeśli bogowie są bytami przedostatnimi, to tajemnica Boga jest cieniem otaczającym prawdę ostateczną i definitywną” (s. 231) — rozpoczyna Veneziani swoją refleksję, którą można uznać za serce całej książki.

Człowiek współczesny doświadcza Boga w Jego spóźnianiu się, wygnaniu, zaniku i pustce. Trudno mówić jak dawniej, że Bóg jest nieznanym czy ukrytym: dzisiaj Bóg jest nieobecny.

Istnieje myśl pierwotna i niewyrażona, która stoi za ludzkim żądaniem autonomii i absolutnej wolności. To myśl będąca na antypodach tęsknoty za bogami i jakiegokolwiek wyzwania teologicznego: to zabójcza obietnica biblijnego węża, jaką złożył ludziom: *eritis sicut dei*. Żadnej tęsknoty za utraconym rajem i za dawnymi bogami, lecz zastąpienie Ojca Wszechmogącego obietnicą doskonałości. Ty w miejsce Boga. Będziecie jak bogowie. To pragnienie nie usuwa tylko jednego Boga Biblii, lecz każde bóstwo, również bogów przywołanych na kartach tej książki. Jednostka absolutna i wszechmogąca, bez granic przestrzeni i czasu, pragnień i woli, zajmuje miejsce każdego innego bóstwa. Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną. Jeśli jednak Bóg nie istnieje, to obietnica „będziesz jak Bóg” brzmi niczym obietnica nicości. Będziesz jak On. Nie ma Absolutu (s. 232).

W opozycji do idei zawartej już w biblijnej pokusie Veneziani jawi się jako myśliciel na wskroś metafizyczny i wyraziciel tajemnicy, która spowija początki:

Człowiek wie, że nie wie; raduje się i cierpi, ponieważ wie; a jednocześnie raduje się i cierpi, ponieważ nie wie. Jest zarazem wolnym i niewolnikiem, ponieważ wie; jest wolnym i niewolnikiem, ponieważ nie wie. Nie jest wolny czy ograniczony w sposób absolutny, lecz żyje w relacji do granicy i wolności, do realnego i możliwego, skończonego i nieskończonego. Człowiek znajduje się w tym połączeniu (s. 233).

Zakorzenie w europejskiej tradycji filozoficznej każe Venezianiemu podjąć fascynujący dyskurs na temat chaosu i nicości:

Człowiek myśli chaos, ale nie potrafi myśleć bez porządku, czyli bez relacji, powiązań i konsekwencji. Również chaos ogarnia myślą jako nie-porządek (*dis-ordine*), utratę tego, co istnieje. Twierdzi: „Na początku był chaos”; w rzeczywistości myśli chaos jako porządek, który ulega rozpadowi i szaleństwu, czyli

pozbawia się zrozumienia i relacji pomiędzy rzeczami. Człowiek myśli istnienie, ale nie potrafi myśleć nicości jak tylko czegoś, co pozbawia się istnienia. Może żyć w stanie unicestwienia, może opróżnić swoją myśl, czego uczą niektóre szkoły Dalekiego Wschodu, ale nie może myśleć nicości; może się zatracić, utonąć, rzucić w przepaść, pozwolić porwać, ale nie potrafi myśleć nicości. Aby myśleć o nicości, musi myśleć o czymś, co zanika, myśli o nicości za pośrednictwem utraty, zaniku. Myśli nicość w relacji do czegoś, co zanika, i do siebie samego. Myśli o śmierci w relacji do życia. Może zredukować wszelkie istnienie do iluzji i w ten sposób je unicestwić, ale nie ma dostępu do nicości czystej i absolutnej. Myśli o *nicości*, ale nie *myśli nicości*. Nicość jest niebytem, natomiast myśl wychodzi od bytu, aby go zanegować lub zanegować samą siebie. Właśnie tam zagnieżdża się Bóg — w niezdobytym sercu istnienia. Teraz jednak, by nie oszaleć, powróćmy do Boga, który odbija się w zwierciadle naszego życia (s. 233–234).

Dzisiaj — zdaniem Venezianiego — w czasie świąt Bożego Narodzenia przyoblekamy się w „ruiny Boga i rodziny”, które świadczą tylko o ich nieobecności w codziennym życiu. Boże Narodzenie utrzymują przy życiu tylko dziadkowie i wnuki; kiedy ich zabraknie, święto to przekształca się w „aluzyjne naśladownictwo” (*mimesi allusiva*) czasu, kiedy w domu byli jeszcze ojciec i matka, a dzisiejszym dorosłym wydaje się, że są jeszcze dziećmi. Trudno nie zauważyć, że dzisiejszemu podejściu do Bożego Narodzenia towarzyszy subtelna gra iluzji i kłamstw, choć święto to wskazuje na głęboki związek Boga z rzeczywistością rodziny, o czym ciągle przypomina chrześcijaństwo.

Obecnie miejsce Boga zajęły inne rzeczywistości. Marcello Veneziani wymienia kilka z nich: wolność, sam człowiek w wymiarze indywidualnym i społecznym, sztuka, pieniądz. Zmierzch Boga współbrzmi — zdaniem włoskiego autora — z „utrąą poczucia Centrum” (s. 236). Bez środka zamiera zarówno teocentryzm, jak i antropocentryzm: „tracąc Boga, tracisz także Człowieka w centrum wszechświata. Nie ma tutaj mowy o zdobyczy dokonanej w imię wizji eko-centrycznej: człowiek nie jest panem świata, lecz tylko pasażerem, który kontynuuje podróż jak wszystko inne” (s. 236–237).

Tak jak pozbawione sensu jest wyobrażanie sobie Boga, który kieruje dziejami i zjawiskami przyrody, tak też mija się z celem próba wykazania, że Bóg jest lub Go nie ma z pozycji naukowych. A jednak uderzają w Niego fale scjentyistycznego ateizmu. Nie istnieje żaden inteligentny projekt, wszystko dzieje się przypadkiem, w chaosie lub za sprawą błędu — powtarzają liczne teksty naukowe i ideologiczne, które opowiadają się za przypadkiem we wszechświecie i w ewolucji, i wolą wyjaśniać świat bardziej jako kaprys Przypadku niż jako Projekt Boga. Inni naukowcy są całkowicie odmiennego zdania, dowodząc istnienia inte-

ligentnego projektu i cząstek Boga. Jest jednak absurdalne opowiadanie się za Bogiem lub przeciw Niemu na podstawie fizyki czy genetyki, odrzucając w Jego imię naukowe teorie Galileusza czy Darwina. Fakt występowania zjawisk i praw wszechświata, regularne następstwo czasu i przestrzeni potwierdza porządek kosmosu; niewytłumaczalne braki ciągłości, błędy czy odejścia w takim czy innym kierunku przemawiają za tezą przeciwną. Bóg nie wchodzi w te dysputy i loterie, znajduje się na innym poziomie i nie ma sensu występowanie jako Jego sędziowie, oskarżyciele i obrońcy. Bóg jest zakładem rozumu i serca — tłumaczył naukowiec i filozof Pascal⁴. Bóg jest ryzykiem — mawiał Prezzolini⁵. To zakład zmierza ku Istnieniu lub Nicości, nie dowody naukowe, które nic Bogu nie ujmują ani nie dodają (s. 238–239).

Wraz z zanikiem Boga Jedyne go zanika też Jego Syn Jednorodzony, który przyszedł na ziemię. Tej smutnej konstatacji towarzyszy pytanie o Kościół jako wspólnotę wiernych. W refleksji Venezianiego pozostaje ono bez odpowiedzi:

Co pozostaje po „zaprzeczeniu” jako teologicznym ekwiwalencie wygnania — Bóg jedyny zaprzeczony? Czy pozostaje klerykalna część względem instytucji, mechaniczny szacunek wobec rutyny, zredukowanie religii do gościnności, a Boga do cierpiącej ludzkości, czy też mamy do czynienia z całkowitą utratą właściwej mu roli i sensu? (s. 239).

Być może — przewiduje Veneziani za francuskim poetą Baudelaire’em — będziemy musieli zaufać Bogu, nie zważając na to, że nie istnieje.

Analiza współczesnej sytuacji religijnej, ukazana w książce Venezianiego, nie poddaje się sekularyzacji ani narzucanym rygorom poprawności politycznej. Brak symboli religijnych sprawia, że ludzkość staje się „nie ludzka”, bez twarzy i ciągłości. Autora zastanawia to, że można dzisiaj bez przeszkód ujawniać swoje preferencje seksualne, obnosić się dumnie z byciem homoseksualistą, można nawet praktykować satanizm, a jednocześnie ukrywa się symbole wiary jak krzyż. „Jaka wolność się przed nami rysuje? — pyta Veneziani. — Zimny, nie ludzki, bezmyślny i pozbawiony znaczeń potwór; ponura i pusta przestrzeń, spoglądająca w nicość” (s. 240).

Veneziani uważa Zachód za „ziemię zmięch Boga”. Jego upadek wywołał efekt domina: po teologii upadła filozofia, po religii — ideologia. Upadek losu pociągnął za sobą zmięch historii, degradacja nadprzyrodzonego pociągnęła za sobą degradację świata przyrody, „po Tronie i Ołtarzu upadła rewolucja”, po upadku arystokracji i burżuazji przyszła kolej na socjalizm i proletariatus;

⁴ Zob. B. Pascal, *Mysli*, tłum. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1997, s. 196–201.

⁵ Zob. G. Prezzolini, *Dio è un rischio*, Firenze 2004.

na naszych oczach upada polityka i idea wspólnoty, z nauki pozostała technika, a ekonomia podporządkowała się finansom. Reasumując: śmierć tego, co boskie, stanowiła preludium śmierci tego, co ludzkie, choć Veneziani zauważa, że na wielu obszarach mamy do czynienia nie ze śmiercią, lecz raczej z daleko posuniętym brakiem witalności, czego obrazem jest drzewo pozbawione korzeni, w którym nie krążą życiodajne soki. Wartości nabiera w tym kontekście refleksja Venezianiego na temat nihilizmu, który z postawy jednostek i elit przekształcił się obecnie w fenomen o charakterze masowym, rodzaj „stadnej moralności” (*morale del gregge*), w której tkwią nowe pokolenia, pozbawione jakichkolwiek, poza nihilizmem, punktów odniesienia.

Pisząc o Bogu jako „Początku i końcu Wszechświata”, Veneziani zatacza wielkie koło i wraca do początków swojej refleksji:

Czego bronisz, miłując Boga? Bronisz istnienia przed nicością, życia przed groźącym mu rozkładem, światła przed ciemnością. Bronisz modlitwą swojego dzieciństwa, bronisz twojej matki i przodków w wierze, bronisz tradycji, z której się wywodzisz. W miłości Boga bronisz anioła stróża, męczenników i świętych, opowieści, które stworzyła, ofiar, do których wzywała, nadziei, które żywiła, rozpaczy, z której podniosła, życia i śmierci, które uświęciła, grzechów, które potępiła, sprawiedliwości, której wzywała, miłości, miłosierdzia i uczuć, które pobłogosławiła, dzieł sztuki, pobożności i piękna, które pozostała (s. 254).

Powrót

„Bóg, który prowadzi do początku poprzez tęsknotę”

„Odejść i nie wrócić to jak wydychać bez wdychania, to jak skurcz bez rozkurczu” (s. 257). „Bogowie uczą nas drogi powrotu” (s. 257) — dodaje Marcello Veneziani. Rozważania na temat idei powrotu siłą rzeczy są uwikłane w wielowiekową tradycję myślenia na temat koncepcji czasu. W wymiarze indywidualnym narodziny oznaczają oderwanie od tajemnicy Istnienia i pogrążenie się w świecie jako błąkająca się jednostka, która w momencie śmierci powraca do tajemniczego Domu, z którego została wcześniej wyrzucona. Powrót — tłumaczy Veneziani — oznacza, że „przeznaczeniem Istnienia nie jest unicestwienie czy droga ku nicości; to ruch cykliczny” (s. 258).

Dynamizm historii i zjawiska społeczne mają za fundament ideę powrotu; podobnie funkcjonują ryty, tradycje, prawa i przymierza, w których można dostrzec element „miłosnej odpowiedzi” i budującej zaufanie regularnej wzajemności. Świat religii jest kolejnym przykładem na jej obecność, nawet herezje postulują powrót do czystości początków.

Bez początku, do którego powracamy i z którego musimy zdać rachunek, jawi się człowiek tymczasowy, błędzący i przypadkowy. Podróże bez powrotu uśmiercają nasze życie: narkomania, nieznająca granic konsumpcja, mania wielkości prowadząca do zatracenia. Ciągłe w ruchu. Rodzi się w ten sposób najgorszy z fatalizmów, opierający się na stopniowym i niepowstrzymanym przyspieszeniu. Bezgraniczna wolność, wyzwolona z zakotwiczenia w powrocie, dopełnia samobójstwo, popadając w skrajne niewolnictwo, jakie niesie ze sobą działanie. Autonomia obraca się w automatyzm (s. 267).

Veneziani-poeta i Veneziani-filozof daje upust swojej refleksji nad fenomenem powrotu: „podróżujemy tylko po to, by wrócić” (s. 268); „podróż morska pozostaje podróżą *par excellence* — powolna i nieubłagana, najstarsza ze wszystkich podróży, umożliwiająca kontakt z czterema podstawowymi wyznacznikami wędrownego egzystencji, czyli niebem, morzem, słońcem i wiatrem (s. 268–269). „Podróżnicy na dziobie i podróżnicy na rufie — dwa usposobienia ludzkiego ducha, które odzwierciedlają zróżnicowane tendencje umysłu do zatopienia się w przyszłości i przeszłości, namiastki losu” (s. 269).

W kontekście rozważań nad powrotem pojawia się u Venezianiego wątek prawdy: „zanim nastąpi jakikolwiek powrót, należy powrócić do prawdy” (s. 275). W dobie powszechnego relatywizmu włoski autor przypomina, że poza sferą braku pewności i opinii istnieje sfera jasności i oczywistości. Bez tej pewności nie jesteśmy w stanie żyć i nawiązywać kontaktów z innymi ludźmi. Możliwość odnalezienia się w świecie zapewniają nam rzeczy, które uznamy za pewne: świadomość bycia ludźmi i istotami śmiertelnymi, pewność naszej tożsamości określonej przez ciało, pochodzenie, miejsce, gdzie przyszliśmy na świat i środowisko, z którego się wywodzimy, pewność doświadczeń przeszłości, wypowiedzianych słów i przyjętych zobowiązań. Uznanie prawdy poprzedza — zdaniem Venezianiego — wolności i prawa.

Despotyzmy i terror nie rodzą się z roszczenia sobie prawa do bycia wyrazicielem prawdy, lecz z jej zniekształcenia i podporządkowania jakiemuś Absolutowi: Kościołowi, Partii, Państwu, Klasie, Rasie, Rajowi na ziemi. W imię jakiejś supremacji odwołuje się prawdę. Każdy totalitaryzm rodzi się z podporządkowania prawdy jakiemuś mniejszemu bogowi. Prawda odnosi się jednak do poznania, a nie do siły, jest celem, a nie środkiem, nie można się nią posługiwać, by sankcjonować, lecz poznać. Żyjemy pomiędzy słabym myśleniem (*pensieri deboli*) i silnymi ośrodkami władzy (*poteri forti*)⁶: prawda jest tego przeciwieństwem

⁶ Trudna do przetłumaczenia gra słów w języku włoskim: *pensieri deboli* — *poteri forti*; dosłownie: „słabe myśli” — „silne [ośrodki] władzy”. Nazwą *pensiero debole* określa się włoską odmianę postmodernizmu, której przedstawicielami są Gianni Vattimo i Pier Aldo Rovatti.

jako silne myślenie w słabym i często bezbronny ciele. Prawda nie świeci blaskiem w swojej wspaniałej oczywistości, jak twierdzą wierzący (*Veritatis Splendor*), lecz częściej się ukrywa, pozostaje w cieniu i nawet ma tendencję do zanikania. Konieczny jest jednak powrót do prawdy, która jest poza nami i większa od nas. Każda weryfikacja oznacza powrót do tego, co prawdziwe. Prawda zostaje udzielona tylko tym, którzy wracają, jak w Misteriach z Eleuzis (s. 276).

* * *

Lektura książki Marcella Venezianiego jest przeżyciem jedynym w swoim rodzaju. Miłośnikowi krajów śródziemnomorskich oferuje niezapomniane doznania, podobne do tych, jakie towarzyszą letniemu pobytowi na południu Włoch, gdzie jednostajny śpiew cykad w gorące południe, intensywny zapach jaśminu w rozgrzany wieczór i niezapomniany kolor morza budzą uczucie nostalgii spotęgowane wyrytymi w kamieniu śladami następujących po sobie dawnych cywilizacji. Veneziani jest nieodrodnym dzieckiem europejskiej tradycji, zatroskanym o jej dalszy los w czasach, kiedy wszystko przestaje być takie jak dotychczas, a przyszłość korzeni i fundamentów jawi się niepewna. Włoski autor występuje jako jej obrońca, formułując kilka postulatów. Zwróćmy uwagę na niektóre z nich.

Brzemienny filozoficzną treścią włoski termin *conato* (łac. *conatus*) pojawia się trzynastokrotnie na kartach książki, wskazując na dynamizm, jaki świadomość istnienia „bogów” może wzbudzić dzisiaj w człowieku, który stracił apetyt (*appetitus*) na życie godne tego miana. Droga w głąb, w przeszłość, a zarazem ku przyszłości, jawi się w twórczości Venezianiego jako pilna konieczność, a jego „bogów”, zaprezentowanych w książce, można porównać do dziesięciu drogowskazów, które włoski autor pragnie na nowo ustawić, aby kierowały współczesnego człowieka na cel od początku towarzyszący jego egzystencji. Utrzymana we właściwych proporcjach obecność wątków filozoficznych odsyła do najlepszych tradycji europejskiego myślenia. Znamienne są w tym kontekście liczne nawiązania do najciekawszych momentów twórczości Martina Heideggera, a decyzja autora, by umieścić na okładce książki fragment pięknej XX-wiecznej rzeźby Artura Martiniego, zatytułowanej *Pasterz*, nie może nie skierować naszego myślenia ku refleksji niemieckiego filozofa nad człowiekiem jako „pasterzem bycia”, który chroni prawdę bycia, nie decydując jednak o tym, co wyłania się w „prześwicie bycia”, wychodzi na jaw i znika w zmroku. Heideggerowska ekstatyczna egzystencja doświadczana jest w ten sposób jako

Koncepcja niewidocznych ośrodków władzy, funkcjonujących dzięki demokracji i wywierających silny wpływ na społeczeństwo, pojawia się w refleksji nad kryzysem współczesnej polityki, w której pochodzący z wyboru przedstawiciele obywateli mieliby stanowić tylko mniej lub bardziej świadome narzędzie w rękach ukrywających się za nimi sił.

troska, co Veneziani podkreśla, pisząc o odpowiedzialności, a wyartykułowany przez Heideggera problem zbawienia znajduje w twórczości naszego autora niezwykle interesujące i aktualne rozwinięcie:

Nie wiemy, czy, jak powiedział późny Heidegger, już tylko bóg może nas zbawić; wiemy jednak, że od władzy techniki już tylko bóg może się wybawić. A my wraz z nim. Droga, jaką podąża technika, nie zmierza bowiem ku nowej konfiguracji tego, co ludzkie, a raczej ku wygaśnięciu ludzkiego pierwiastka, narodzinom postludzkiego, zmodyfikowanego genetycznie i mentalnie, czegoś pomiędzy istotą pozaziemską i automatem, dronem-cyborgiem, czymś niewiele więcej niż mysz komputerowa i kursor (s. 286).

Trudno nie zauważyć, że spojrzenie Venezianiego na obecny stan ducha zachodnich społeczeństw współbrzmi z refleksją Josepha Ratzingera na temat preambuły europejskiej Konstytucji:

Prawdziwa sprzeczność dzisiejszego świata nie tkwi między różnymi kulturami religijnymi, ale między radykalnym uwolnieniem się człowieka z zależności od Boga, od korzeni życia z jednej strony, i wielkimi kulturami religijnymi z drugiej. Jeżeli dochodzi do konfliktu kultur, to nie jest to konflikt wielkich religii — od zawsze walczących przeciwko sobie, ale na koniec zawsze umiejących żyć obok siebie — ale jest to konflikt między tą radykalną emancypacją człowieka a wielkimi historycznymi kulturami. W ten sposób także odrzucenie odniesienia do Boga nie jest wyrazem tolerancji, która chce ochronić wyznania nieteistyczne i godność ateistów i agnostyków, ale raczej wyrazem świadomości, która chciałaby zupełnie wymazać Boga z życia publicznego i umieścić Go w subiektywnym kręgu resztek minionych kultur. Relatywizm, który jest punktem wyjścia tego wszystkiego, staje się w ten sposób dogmatyzmem, który uważa siebie za posiadacza ostatecznego poznania rozumu i uznaje całą resztę tylko jako w gruncie rzeczy przestarzałą fazę ludzkości, która może być odpowiednio relatywizowana. W rzeczywistości oznacza to, że potrzebujemy korzeni, aby przeżyć, i że nie możemy stracić Boga z pola widzenia, jeśli chcemy, aby godność człowieka nie znikła⁷.

Współbrzmi także z refleksją Venezianiego *pars construens*, jaką wybitny niemiecki teolog proponuje współczesnym niewierzącym w postaci słynnego już odwrócenia oświeceniowego aksjomatu:

⁷ J. Ratzinger, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, wstęp i wprowadzenie o. Leon Knabit OSB, Marcello Pera, tłum. W. Dzieża, Częstochowa 2005, s. 62–63.

doprowadzone do granic możliwości próby tworzenia rzeczy ludzkich przy pełnym pominięciu Boga prowadzą coraz bliżej do krawędzi przepaści, ku całkowitemu upadkowi człowieka. Należałoby więc odwrócić aksjomat oświecenia i powiedzieć: także ten, kto nie potrafi znaleźć drogi akceptacji istnienia Boga, powinien przynajmniej starać się tak żyć i tak ukierunkować swoje życie, jak gdyby Bóg istniał *veluti si Deus daretur*. Jest to rada, którą już Pascal dawał niewierzącym przyjacielom. Ja również dzisiaj chciałbym jej udzielić moim przyjacielom, którzy nie wierzą. W ten sposób nikt nie zostałby ograniczany w swojej wolności, ale wszystkie nasze sprawy znalazłyby oparcie i kryterium, których bardzo potrzebują⁸.

Dziesięcioro „bogów” i „bogiń” Venezianiego wydaje się stanowić wariant tej samej myśli, choć utrzymany w konwencji popularnej, poetyckiej i metaforycznej, która — być może — ma łatwiejszy dostęp do rozumu i serca współczesnego człowieka.

Jan Grzeszczak⁹

With Marcello Veneziani on gods and the longing for them

Abstract

This review article is an attempt to introduce the Polish reader to the most important aspects of Marcello Veneziani's book *Nostalgia degli dei. Una visione del mondo in dieci idee (The longing for gods: Vision of the world in ten ideas)*, published in 2019. The Italian author, philosopher, journalist, writer and TV commentator, addresses the problem of diseases plaguing contemporary Western civilization that threaten its further existence. The book is a proposal to return to metaphysical thinking, but in a way akin to a contemporary pop version, and Veneziani's gods, close to Platonism, are metaphors and 'penultimate deities': *Civilisation, Homeland, Family, Community, Tradition, Myth, Fate, Soul, God and Return*.

⁸ Tamże, s. 69–70; por. M. Pera, *Wprowadzenie. Propozycja*, w: tamże, s. 19–37.

⁹ Jan Grzeszczak, rev. prof. UAM dr hab. — Adam Mickiewicz University, Poznań, Faculty of Theology, Department of Historical Theology. Research interests: the theology of the history of Joachim of Fiore (1135–1202) and his spiritual heritage from the Middle Ages to the present day, with special emphasis on modern secularization processes; apocalypticism, and prophetism as a historical, religious and social phenomenon. The author of the monograph of *Joachim of Fiore: Medieval contribution to the theology of history* (2006); *Between Utopia and Eschatological Hope: The Idea of the Angelic Pope in Medieval and Renaissance Prophetism* (2008); *The Time is Near: Visions of the End in Prophetic Literature (12th–20th Century)* (2011); e-mail: xjangrze@amu.edu.pl. ORCID: 0000-0003-2893-6153.

The article provides a subjective review of the content of Veneziani's book and juxtaposes it with Joseph Ratzinger's famous proposal addressed to contemporary non-believers, that is, 'to live as if God existed' (*veluti si Deus daretur*).

Keywords

Western civilisation, Marcello Veneziani, Joseph Ratzinger

Słowa kluczowe

cywilizacja zachodnia, Marcello Veneziani, Joseph Ratzinger